



LENI RIEFFENSTAHL, artystka filmowa, jedna z niewielu kobiet, które należą do najbliższego otoczenia Hitlera.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PIERRE CHARLES, mistrz Europy w boksie pobliż słynnego norweskiego boksera Otto Paratha.

ROK XI.

ŚRODA, DNIA 20 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 353

Hitler ma zaproponować Polsce pakt o nieagresji

Sensacyjne pogłoski w paryskich kołach politycznych. — Czego żądają Niemcy od Francji?

Paryż, 20 grudnia.

Propozycja niemiecka w sprawie zawarcia paktu o nieagresji wywołała duże zainteresowanie w kołach dyplomatycznych. Rząd francuski jeszcze nie zajął żadnego stanowiska, gdyż oczekuje jeszcze dalszych ustnych propozycji rządu Hitlera. Na Quai d'Orsay przypuszczają, że NIEMCY WYSTAPIĄ W DNIE DZISIEJSZYM RÓWNIEŻ Z TAKIEMI PROPOZYCJAMI POD ADRESEM POLSKI.

Propozycje niemieckie zawarte są w obszernym dokumencie, który został przywieziony z Berlina przez wysokiego urzędnika ambasady francuskiej. Niemcy precyzują w tym dokumencie również swe zadanie w sprawie zbrojeń.

Trudno jeszcze dzisiaj określić jakie stanowisko zajmie rząd francuski, albowiem MUSI SIĘ WYJAŚNIC, CZY OFERTA HITLERA JEST OPARTA NA SZCZEREM DAZENIU DO POKOJU, czy też jest to manewr polityczny, mający na celu osłabienie stanowiska Francji w Europie.

Prasa poranna domaga się od rządu, aby ujawnił wszystkie szczegóły propozycji, gdyż społeczeństwo nie chce, aby poza jego plecami powzięte były decyzje, które mogą być dla niego szkodliwe. Krają również pogłoski, że oferta niemiecka wysłana została do Paryża pod naciskiem Simona angielskiego ministra spraw zagranicznych, który ostatnio wykazał wielką aktywność, starając się o złagodzenie stosunków francusko-niemieckich.

Prasa poranna domaga się od rządu, aby ujawnił wszystkie szczegóły propozycji, gdyż społeczeństwo nie chce, aby poza jego plecami powzięte były decyzje, które mogą być dla niego szkodliwe.

Krają również pogłoski, że oferta niemiecka wysłana została do Paryża pod naciskiem Simona angielskiego ministra spraw zagranicznych, który ostatnio wykazał wielką aktywność, starając się o złagodzenie stosunków francusko-niemieckich.

Wkrótce odbędzie się w Singapurze wielka narada imperjalna. Konferencja ta została zwołana przez admiralację brytyjską, a o ważności jej świadczy fakt, że wezmą w niej udział wszyscy dowódcy floty angielskiej na wodach Oceanu Spokojnego, oraz delegacje rządu australijskiego i nowozelandzkiego. — Jak wiadomo, rząd australijski uważa, że jest niedostatecznie uzbrojony i wystawiony na niebezpieczeństwo ze strony Japonii.

Wkrótce odbędzie się w Singapurze wielka narada imperjalna. Konferencja ta została zwołana przez admiralację brytyjską, a o ważności jej świadczy fakt, że wezmą w niej udział wszyscy dowódcy floty angielskiej na wodach Oceanu Spokojnego, oraz delegacje rządu australijskiego i nowozelandzkiego. — Jak wiadomo, rząd australijski uważa, że jest niedostatecznie uzbrojony i wystawiony na niebezpieczeństwo ze strony Japonii.

Obrona imperjum angielskiego

Wielka narada wojenna w Singapurze. — Australja zagrożona przez Japonię. — Dalsza reorganizacja armji francuskiej

Londyn, 20 grudnia.

Wkrótce odbędzie się w Singapurze wielka narada imperjalna. Konferencja ta została zwołana przez admiralację brytyjską, a o ważności jej świadczy fakt, że wezmą w niej udział wszyscy dowódcy floty angielskiej na wodach Oceanu Spokojnego, oraz delegacje rządu australijskiego i nowozelandzkiego. — Jak wiadomo, rząd australijski uważa, że jest niedostatecznie uzbrojony i wystawiony na niebezpieczeństwo ze strony Japonii.

Brytyjskie ministerstwo wojny powzięło przytem decyzję, że w przyszłym roku w sierpniu, odbędzie się manewry na większą skalę, niż dotychczas. W ciągu ostatnich 8 lat manewry armji brytyjskiej były tylko lokalne i nie podejmowane

były w zakresie ogólnokrajowym od roku 1925.

W przyszłym roku manewry te zakrojone być mają na szeroką skalę przy udziale całej dywizji terytorjalnej i znacznych oddziałów wojsk lotniczych. W budżecie wojskowym na ten cel wyznaczonych będzie specjalnie 100.000 funtów szterlingów.

Paryż, 20 grudnia.

Pisma francuskie donoszą, że najwyższa rada wojenna odrzuciła zgłoszony w parlamencie wniosek o zmianę systemu poboru rekruta na przyszłe cztery lata. Najwyższa rada wojenna doszła do wniosku, że zaangażowanie 15.000 żołnierzy specjalnie do fortyfikacji granicznych wraz z zmniejszeniem stałego wojska o

20.000 osób jest obecnie niedopuszczalne

„Echo de Paris” zaznacza w związku z tem, że niebawem odbędą się rokowania w sprawie poprawy organizacji armji.

Wtedy wystąpi najwyższa rada wojenna z zupełnie innymi propozycjami, całkiem odmiennymi od projektu parlamentarnego.

Prasa prawicowa rozpoczęła już przed paru tygodniami propagandę za przywróceniem dwuletniej służby wojskowej.

Kilka tych dzeinników oświadcza, że zmiana ta jest konieczna ze względu na zmniejszenie się liczby urodzin podczas wojny.

Wybuch w kopalni złota

Bukareszt, 20 grudnia.

(t) W kopalni złota w Vulpur w Siedmiogrodzie miał miejsce katastrofalny wybuch. Z nieustalonej przyczyny wybuchła skrzynka z dynamitem. Czterech robotników zostało rozszarpanych, a pięciu odniosło ciężkie rany.

Dziś

ukazał się Nr. 30 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość fascynującej powieści p. t.

„Czarne Domino”

a nadto nowelę, humor rozrywki umysłowe itd.

Cena numeru 30 gr.

Tajemnice limuzyny berlińskiego kamienicznika

Nieoczekiwane odkrycie straży granicznej. — Jak wytworony gość hotelowy przemycał zapalniczki i cygara

Poznań, 20 grudnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu przez straż graniczną w hotelu „Continental” bogatego Niemca, przybyłego z Berlina. Jest to kupiec Bruno Toussaint, lat 56.

Częste wizyty Toussainta w Poznaniu zwróciły nań uwagę straży granicznej. Pomimo, że przebywał granicę za legalnym paszportem i że przeprowadzana w samochodzie jego skrupulatna rewizja, nie ujawniała nic podejrzanego, straż graniczna miała go stale na oku.

Nagła rewizja, przeprowadzona w jego pokoju hotelowym, dała rewelacyjne wyniki. Znalaziono bowiem kilkadziesiąt zapalniczek niemieckich i

większą ilość cygar, pochodzących z przemytu. Aresztowany nie chciał w żaden sposób wyjawic, w jaki sposób przewoził przemyt przez granicę.

Wówczas zabrano się do dokładnego zbadania jego pięknej limuzyny IA. 12609 D. Okazało się, że maszyna jest specjalnie przystosowana do celów przemytu. Za tylnym siedzeniem ujawniłono doskonale zamaskowaną skrytkę, w której w czasie swej ostatniej podróży Toussaint ukrył 662 zapalniczki, 150 cygar, nowa maszyna do pisania oraz puszkę konserw.

Wobec przedstawionych mu dowodów winy aresztowany przyznał się do uprawiania przemytu i sprzedaży towarów przemyczanych. Zdołał on o-

statnio przemyścić kilkakrotnie przez granicę szereg towarów, przyczem m. inn. część ich sprzedał p. Ottonowi v. Bermouthowi, synowi właściciela majątku Borów, powiatu kościańskiego, który nabył 100 zapalniczek i znaczną ilość cygar.

Osoba Toussainta była znana wśród kupców poznańskich, ponieważ przed wojną za czasów niemieckich prowadził w Poznaniu handel zbożowy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Toussaint wyemigrował do Berlina, gdzie nabył 2 kamienice, z których, jak zeznał, utrzymuje się.

W czasie aresztowania Toussaint tłumaczył się, że przybył do Poznania w celu prowadzenia sprawy sądowej. W notatniku przemytnika znaleziono ciekawą notatkę. Obliczył on mianowicie, że ostatnia wyprawa przemytnicza przyniesie mu czystego zysku 1500 zł.

Krwawa bójka przy ulicy Zgierskiej

Jedna osoba ciężko ranna

Łódź, 20 grudnia.

(ig) Wczoraj wieczorem, grono przyjaciół wybrało się na birbantkę do jednej z restauracji na ul. Zgierskiej. Między innymi był tam również Władysław Skowroński, zam. przy ul. Urzędniczej 34.

Jak długo trwała libacja — niewiadomo, ale gdy biesiadnicy byli już podchmieleni, wywiązała się między nimi kłótnia. Część z nich wyszła na ulicę i tam, przed restauracją, rzucili się na Sko-

wrońskiego, który pono spowodował to nieporozumienie.

Bójka uliczna trwała krótko. Napastnicy pierzchli, pozostawiając na ziemi, broczącego krwią Skowrońskiego. Wezwano do niego pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u niego szereg ran tłuczonych głowy, wybitcie kilku zębów i rany twarzy. Po nałożeniu mu opatrunku przewieziono go do domu.

Robotnik pod kołami wozu

Łódź, 20 grudnia.

(ig) Wczoraj, zdarzył się na terenie Włodzkiej Manufaktury nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Robotnik Władysław Brojek, wskutek własnej nieostrożności, dostał się pod wóz i odniósł bardzo poważne obrażenia ciała. — Odwieziono go do szpitala kasy chorych.

Wolna Tribuna

Kobieta,
która przeszła piekło!

Pani Renata M. w Szopienicach. — Droga Pani Renato. Stała się rzecz straszna, ale największy żal i rozpacz nie odrobi jej jednak. W imię Pani dzieci, proszę ją o jeszcze trochę cierpliwości i energii. Przeszła już Pani takie piekło, że wszystko następne jest już tylko dziecinną zabawką. Jeszcze trochę cierpliwości droga Pani Renato. Musi Pani żyć i musi Pani być zdrowa. Niech Pani nie żałuje kosztów, nitc Pani nie zaniedbuje leczenia i jeśli trzeba, niech Pani nawet kilka razy pojedzie do profesorów w Krakowie, dla uzyskania ich opinii o postępie leczenia. Pieniądzy na leczenie, musi Pani dostarczyć sprawca złego. — Niech się Pani nie liczy z żadnymi względami. Tutaj niema miejsca na litość. Jeżeli ten potwór w ludzkiej skórze, inaczej nazwać go niepodobna, wiedząc o swojej chorobie, nie wahał się narazić matki dzieci i użyć przemocy fizycznej — Pani nie powinna mieć żadnych skrępowań i ograniczać koszty kuracji, które on pokrywa. Pieniądzy potrzebne na leczenie będzie on Pani dawał, bojąc się, stokrój gorszej, kompromitacji i odpowiedzialności karnej. Za tego rodzaju sprawy, grozi kara kilku lat więzienia. Dla potwora, który niema w sobie nic z człowieka nie trzeba mieć wiele litości. Niech się Pani raczej zlituje nad swoimi dziećmi, które pozostałyby na łasce losu. Jest Pani jeszcze młoda i organizm Pani z pomocą lekarzy, zwalczy straszną chorobę. Byłoby krzyżującą niesprawiedliwością, gdyby sprawca ohydnych czynu nie ponosił żadnej konsekwencji, podczas gdy niewinna ofiara zeszlaby z tego świata. Dla siebie, świata i dzieci, musi się Pani leczyć i żyć...

„Zrozpaczony” w Łodzi. — Drogie dziecko, jeżeli zdaje sobie Pan sprawę z tego, że to Pan jedynie i wyłącznie jest przyczyną wszelkich zdrażnień domowych — to dla świętego spokoju, kochanego przez Pana ojca, powinien Pan opuścić wspólny dom i narazie przenieść się do matki. Zdaje sobie sprawę, że serce Pana będzie Go ciągnęło w innym kierunku, ale przecież z ojcem może się Pan chyba widywać poza domem, a dla jego cennego spokoju, może Pan narazie poświęcić swoje osobiste wygody i przyzwyczajenia. — Dla kochanego człowieka, warto pocierpieć parę lat. Później, gdy stanie się Pan samodzielnym i dorosłym człowiekiem, człowiekiem wartościowym, który nie wahał się poświęcić

Czyciele piękności w kostjumach kąpielowych
Wybryki „prorokini” zakończyły się skandalem

Niedawno zmarła w Los Angeles Aimee Macpherson, założycielka sekty czycieli piękności. Karjera tej kobiety możliwa tylko była w Stanach Zjednoczonych.

W związku ze śmiercią „prorokini”, miejscowe pismo w Los Angeles zamieściło interesujący artykuł o Aimee Macpherson.

Przed dziesięciu laty przybyła do Kalifornii jakaś nieznaną kobietą, która nie odznaczała się specjalnie ani inteligencją ani też wykształceniem. Piękna ta kobieta miała poza sobą już dość burzliwą przeszłość.

Pewnego dnia oświadczyła ona, że doznała „boskiego natchnienia” i że od tego zadaniem jej życia, będzie ocalanie swych braci i siostr od grzechu.

Pomiędzy pocziwymi mieszkańcami

Los Angeles, znaleźli się tacy, którzy oświadczyli gotowość sfinansowania „bussines” w prorokini. Zebrawszy w krótkim czasie milion dolarów, zbudowała wielką świątynię.

Aimee Macpherson wywołała u swych zwolenników wielkie zdumienie oryginalnym ceremoniałem. Oto przez świątynię, tak dużą jak największa sala koncertowa świata w Londynie, przepływała sztuczna rzeka, zwana Jordanem. — Członkowie sekty podczas nabożeństwa, w kostjumach kąpielowych zanurzali się w rzece. Poza tem na sali ustawione były liczne tanki z benzyną, na których widniały napisy: duch złego, duch dobrego, zawiści i zazdrości i t. p.

Podczas nabożeństwa, sekciarze śpiewali nabożne pieśni. Melodje ich były zmodernizowane według najnowszych

złagierów. Członkowie chóru byli pozbierani za aniołów. Nabożeństwo „celebrowała” prorokini we własnej osobie. Z początku datki na „rozbudowę świątyni” były bardzo hojne. Z biegiem czasu, stawały się jednak coraz skromniejsze. Kiedy sprytna kobieta zauważyła to, wpadła na świetny pomysł. Oto kazała rozciągnąć w świątyni sznury i na nich wierni mieli zawieszać swe datki. — Wobec tego, że niklowych monet nie można było zawieszać, najniższą ofiarą mogła być moneta dolarowa.

Chcąc zyskać większą popularność, „prorokini” wpadła na trick, dzięki któremu nazwisko jej zasygnęło w całej Ameryce: pewnego dnia znikła na parę tygodni. Po powrocie, pojawiły się w miejscowych pismach obszernie artykuły, iż pani Macpherson została uprowadzona przez bandytów meksykańskich. Policja, mimo usilnych poszukiwań, nie zdołała znaleźć bandytów. W czasie, gdy „prorokini” znajdowała się rzekomo w niewoli, w jednym z wykwinnych kąpielisk w pobliżu San Francisco, zauważono piękną kobietę w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, uderzająco podobną do Aimee Macpherson.

Śława jednak i majątek wolał wzrastać i sprytna kobieta miała coraz to więcej zwolenników. Pewnego dnia zjawiała się w świątyni jakaś starsza dama, która podszedłszy do kapłanki piękności, wymierzyła jej dwa siarozyste policzki. Była to matka „prorokini”, która dowiedziawszy się o humbugu sekciarskim córki, postanowiła ją zdyskredytować w oczach wiernych.

Po tem zajściu, opuściła Aimee Los Angeles, udając się do Anglii, by tutaj werbować nowych zwolenników. Wykładały jej cieszyły się wielkiem powodzeniem, lecz publiczność najwięcej zdumiona była potężnym głosem prorokini, którego żaden mikrofon nie mógł wytrzymać.

Piękna awanturnica nabawiła się podczas jednej ze swych wycieczek złośliwej choroby i po krótkich cierpieniach, zmarła.

Żona dyplomaty w roli medjum
Sensacja towarzyska w Brukseli

W Belgii coraz więcej pisze się o tajemniczych zdolnościach nowo odkrytego medjum — pani Charlotte Plaat, żony konsula holenderskiego. Do niedawna nie wiedziała ona, nic o swoich specyficznych zdolnościach.

Będąc pewnego razu u swej przyjaciółki, zapalanej spirytystki, dała się namówić, by spróbowała swych sił na tem polu. Pani domu, namietnie uprawiając t. zw. „automatyczne pisanie”, włożyła prawie siłą do ręki koleżanki ołówek.

W chwili gdy Plaat ujęła go w rękę stało się z nią coś niezwykłego. — Naraz poczuła, że wie mnóstwo rzeczy o właścicielu ołówka i opowiedziała zebrałym wszystkim myśli, które cisnęły się jej do głowy.

dla dobra swego ojca, wówczas życie Wasze będziecie mogli ułożyć zupełnie inaczej. Musi Pan jeszcze wziąć pod uwagę i ten fakt, że ojciec Pana, mimo dokuczliwego charakteru jego żony, a pańskiej macochy, jest jednak do niej przywiązany i napewno martwi go Wasz wzajemny stosunek. Dla świętego spokoju, powinien Pan ustąpić. Z biegiem zresztą czasu, zmieniają się również stosunki domowe ojca i charakter Pańskiej macochy. — Narazie trzeba trochę pocierpieć.

Najciekawsze jest to, że przepowiednie jej sprawdziły się co do joty. Pewien psycholog zainteresował się osobą medjum i przeprowadził z panią Plaat szereg ciekawych doświadczeń, które później opisał w specjalnej broszurce.

Opowiada on między innymi, że pewnego razu wręczył pani Plaat odłamek marmuru, to wzięwszy do ręki zaczęła natychmiast mówić, iż widzi kobiety, zebrane wokoło wielkiej studni. Niektóre z nich mają na ramieniu dzbany i noszą dzwonne szaty.

Po chwili medjum przeniosło się w pustynię i zaczęło opowiadać o dziwnych budowach, które tam widzi. Kolejno przesuwały się Kartagina, Pompea... I znów sznury wozów i żołnierze w czerwonych tunikach z nieznanymi hełmami na głowach.

Naraz medjum zawołało głośno, iż jest w świątyni, gdzie przy dźwiękach fletu piasą lekki ubrane dziewice. Po otrzeźwieniu rzekła pani Plaat z przekonaniem:

— Tak, ten odłamek marmuru pochodzi ze świątyni.

Przeprowadzone badania wykazały, iż kamień pochodził rzeczywiście z ruin świątyni w Afryce, skąd został przez jakiegoś archeologa przywieziony.

„Zośka, Złota Rączka”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” 32)

ROZDZIAŁ 26

MARTWA WILLA

Willi bankiera Różyckiego w Alei Róż była tego wieczoru opustoszała. Podczas rozmowy w parku, przy nieoczekiwanym spotkaniu Moniki, usłyszał wreszcie z jej ust bankier, że jego marzenia spełnia się. Panna Lipczyńska, która odpalała wszystkich konkurentów, a wśród nich i bankiera Różyckiego, która zawsze twierdziła, że nie ożeni się z nikim, a z tym, kogo pokocha, pójdzie nie bacząc na względy towarzyskie, ani na śluby — panna Monika dziś wreszcie oświadczyła bankierowi, że go odwiedzi w jego wspaniałej willi.

Postawiła wprawdzie warunki, ale jakże łatwe warunki!

Nie żądała właściwie niczego. Tylko — i bankier rozumiał to doskonale — by owego wieczoru, gdy do niego przyjdzie, nie było służby.

— Przecie to takie jasne. — odparł jej drżącym od napiętości głosem. — Przecież gdyby mnie pani nawet o to nie prosiła, inaczejbym nie postąpił. Wiem, jakie szczęście mnie spotyka i umiem je ocenić.

I wtedy — bankier rozmyślał nad tą rozmową, czekając aż przyjdzie właściwa chwila, by wyjść na spotkanie Moniki — i wtedy Nika Lipczyńska jakby zlekka zbliżyła swe ramię ku jego ramieniu. I ten jej gest ledwie dostrzegalny był jedyną odpowiedzią. Prosiła go ponadto, by wyszedł na

jej spotkanie. Ale przecież i to było jasne zupełnie.

Umówili się na wieczór. Na 8-mą. Monika zgóry go przeproszała, że może się trochę spóźnić. Niech się nie zraża, gdyby się spóźniła nawet o pół godziny. Trudno przecież być punktualną wtedy, gdy jeszcze w ostatniej chwili trzeba walczyć z sobą i przemagać się.

Bankier Różycki przypominał sobie dalej, że Monika już kilkakrotnie była w jego domu, ale wtedy gościło w nim wiele osób. Oglądała całe jego mieszkanie. Pozwoliła się zaprowadzić do najodleglejszych pokoi, wszystkim się interesowała i zaglądała wszędzie. I na piętrze, w gościnnym pokoju, do którego również zajrzała, pozwoliła mu na krótką, jak mgnienie oka, a niezapomnianą pieszczotę. Potem zeszl nadół. Jak ta dziewczyna umiała maskować się: niktby nie przypuszczał, że tam na górze, przed chwilą, wymieniła z nim pierwszy pocałunek. Zażreli do jego gabinetu. Nika interesowała się urządzeniem pokoju i dziwiła się, że nigdzie nie widać ogniotrwałej kasy, w której bankier Różycki przechowywał swe kapiłały. Zagadnęła go nawet o to. Pamięta dobrze, że odparł jej z uśmiechem:

— Widzę, że interesuje się pani nawet życiem finansowem.

I wtedy Monika odparła:

— Życiem finansowem mniej, ale życiem pewnego finansisty — więcej. Bardzo mu była miła ta odpowiedź. Wyjaśnił jej wtedy:

Pieniądze przechowuje najczęściej w biurku. A zresztą w wielkiej kasie ogniotrwałej w banku są kapitały pewniejsze. W biurku za to zwykły był przechowywać niektóre kosztowności. Nie lubił ich przenosić. Przejął ten zwyczaj po ojcu, po którym odziedziczył wielki majątek.

Zbliżała się ósma. Bankier Różycki ciągle rozmyślając o owej dziwnej kobiecie, która go miała wreszcie odwiedzić, opuścił swój dom i wyszedł w kierunku Alei Ujazdowskich.

REKAWICZKA

Walek wyrzwał z wnęki sąsiedniego domu. Bankier był już daleko. Gdzie jest Monika?..

Idzie, idzie z drugiej strony spokojnym krokiem. Porusza się powoli, leniwie, jak zwykle.

Czy furtka się zatrzasnęła? Nie. Kawalek gumy zrobił swoje. Wszystko jest w porządku. Monika dobrze plan ułożyła.

Weszła pierwsza i po chwili zniknęła na ganku willi. Kazała mu wejść aocznymi drzwiami, chociaż wejście od frontu jest otwarte i niktby go nie zauważył.

Lepiej jednak zastosować się we wszystkich szczegółach do jej planu.

Spotkali się na schodach.

— Cicho, bądźże cicho! Jeszcze nas ktoś usłyszy. — Walek niepokoił się. Monika powiedziała mu „dobry wieczór” tak głośno, jakby była panią tego domu. Nie zważała zupełnie na jego ostrzeżenia i dalej głośno mu tłumaczyła

— Nie bój się. Nikogo niema. Ha ha ha! Ale z ciebie tchórz! — śmiała się głośno Monika. — Nikogo niema, słyszysz!

A Walek, choć rozumiał dobrze, że doprawdy nikogo niema, jednak było mu nieswojo mówić głośno w domu, do którego przyszedł na włamanie.

Monika, jakby rozbawiona tą przygodą, wzięła go za rękę. Mówiła ciągle głośno i była daleko od zachowania najprostszych choćby środków ostrożności.

— Chodź prędzej, nie mamy wiele czasu. Pokażę ci, gdzie stoi biurko. Pośpiesz się, bo muszę iść do niego. Tylko pamiętaj zostawić na schodach rękawiczkę. Bo inaczej gotów kradzieży nie spostrzec.

Pobiegli po schodach na pierwsze piętro. Błyszcącymi jak w gorące oczami spoglądała Monika na Waleka, jak się zabiera do pracy. Włożył ciekawie, białe rękawiczki, choć jeszcze niedawna ich nie uznawał. Miał przy sobie kilka lepszych narzędzi. Może trochę długo trwało nim otworzył szufladę biurka. Ale Monice minuty, które upływały, nie dłużyły się wcale.

Spora, drewniana szkatułka stała pośrodku szuflady. Monika podbiegła do biurka.

— Tu. Napewno tu!

Wyrwała z jego ręki stalowe dźwignię i z pasją, kalecząc drzewo, podważyła wieko.

Szkatułka otworzyła się z trzaskiem. Monika z wyrazem pożądania i nieokielzanej, niezdrowej radości zagłębiła swe długie, wypieszczone palce pomiędzy sznur pereł, złoto, branzoletek i kosztowne kamienie naszyneków, perłocieni i kolczyków.

Uniosła perły: patrz, co tu tego! Patrz, to wszystko nasze!

Walkowi aż wstyd było za nią. (Dalszy ciąg jutro).



Czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety?

Prawdziwa miłość jest niepodzielna, jak fizycznie niepodzielne jest serce

Nasza ankieta ogłoszona w związku z grą w Teatrze Miejskim komedia Morstina „Dzika pszczoła” czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety — stała się bardzo popularna — co świadczy dobitnie o jej aktualności.

I znów z rozlicznych listów czytelników ogłaszamy dwa:

— „Express” jest pismem umiejącym trzymać rękę na pulsie życia i jego rozlicznych przejawach. Ogłoszona przez niego ankieta na temat „Czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety” jest zagadnieniem nader poważnym i ważnym.

Z satysfakcją stwierdziłem wysoki naogół poziom odpowiedzi czytelników. Przedewszystkiem poważne i głęboko etyczne były głosy tych czytelników, którzy opowiedzieli się za monogamią, twierdząc, że kochać można tylko jedną osobę. Natomiast nie podobał mi się ton pana Ignacego P. „monogamisty mimowoli” który do ankiety wplótł pewną dozę ironji i stroił żarty z rzeczy więcej niż poważnych.

Pan Ignacy P. pisze, że „mądry król Salomon miał zgórą 300 żon i kochanek — niemniej starczyło mu czasu, a żeby na cześć swojej Sulamitki tworzyć „Pieśni nad pieśniami”. Pan ten, marzący o haremach i twierdzący kategorycznie, że jak świat światem mężczyzna dąży do poligamii, jest nieologiczny i niekonsekwentny.

Pytanie ankiety brzmi: czy mężczyzna może kochać się może równocześnie w dwu kobietach? — a pan P. opowiada niśtaś nizowad historyjki o 300 żonach Salomona. Lecz gdzież mamy dowód, że mądry król kochał jednakowo wszystkie swoje żony? Ja sądzę, że w życiu wielkiego króla była tylko jedna miłość, miłość do Sulamitki, którą uwiecznił w swych pieśniach — wszystkie zaś inne kobiety były dla niego tylko igraszka.

Na pytanie czy mężczyzna darzyć może miłością równocześnie dwie kobiety — odpowiadam: można mieć 300 — 400 — 500 żon i nałoznic tarzać się w rozpuście jak maharadzowie indyjscy — niemniej kochać można tylko jedną kobietę. A jeśli komuś zdaje się że kocha równocześnie dwie — prosty stać wyciągnąć można wniosek, że prawdziwie nie kocha żadnej.

Prawdziwa miłość jest niepodzielna, tak jak fizycznie niepodzielne jest serce, którego żadnym czarodziejskim nożem nie można rozkroić na dwie części.

Bol. Kut.

Mężczyzna tęskni za nowością, kobieta jest konserwatywna

Skolei oddajemy głos reprezentantce płci pięknej, która występuje z pretensjami do naszej redakcji i odpowiada na naszą ankietę zgola z innego punktu widzenia:

— Aczkolwiek do Teatru chodzę rzadko, zachecona ankieta „Expressu” udałam się na „Dziką pszczołę” Morstina. Sztuka podobała mi się bardzo — a ankietę Expressu uważam za bardzo aktualną.

Niemniej mam małe zastrzeżenie: ankieta jest nieco jednostronna, albowiem krzywdzi nas kobiety. Powinna ona w uzupełnieniu poruszyć i problem: czy kobieta kochać się może równocześnie w dwóch mężczyznach.

Pozwolę sobie równocześnie przesiać na to pytanie odpowiedź i stwierdzić, że naogół kobiety lgną raczej do monogamii i są bardziej wierne mężom, aniżeli oni.

Mężczyzna tęskni za nowością — kobieta jest raczej konserwatywna. Jeśli ma troskliwego męża, dom i dziecko, rzadko kiedy myśli o zmianie.

Natomiast obserwujemy często wy-

padki, że mężczyzna, posiadający pod każdym względem idealną żonę, zdradza ją z inną — o wiele mniej wartościową i to tylko dla tego, że posiada ona dla niego urok czegoś nieznanego... Widocznie tkwi to już w psychice mężczyzny.

Odpowiedź na ciekawą ankietę „Expressu” formułuję w ten sposób: bala-mutny mężczyzna kochać może równocześnie dwie kobiety — ucziwa niewiasta kochać umie jednego tylko mężczyznę. Kochać gorąco, z całej duszy!
Irena Pasz., biuralistka.

Zabójca policjanta zawisł na szubienicy Ostatnie chwile skazańca. — Wyrok śmierci w Starogardzie

Starogard, 20 stycznia. Jak już donosiliśmy w części nakładu przed sądem doraźnym w Starogardzie, odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko 31-letniemu Klemensowi Wenckiemu zamieszkałemu w Starogardzie przy uli-

cy Kościuszki 34. Wencki oskarżony jest o zabójstwo posterunkowego Matusiaka Franciszka.

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko oskarżonemu Wenckiemu, zabójcy policjanta s. p. Matusiaka, składali o-

rzeczenia lekarskie dr. Janusz, dr. Rosochowicz i dr. Gaszkowski ze Starogardu.

Lekarze stwierdzili, że Wencki, zabijając policjanta, czynu dokonał zupełnie świadomie.

Po zakończeniu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który w obszernych wywodach wniosł o zasądzenie Wenckiego

na karę śmierci przez powieszenie.

Po długiej naradzie sędziów ogłoszono wyrok, uznający oskarżonego oskarżonego Wenckiego (urodzonego dnia 16 października 1903 r.) w Sobańcu, pow. Kościerzyna) winnym zbrodni zabójstwa

SKAZANO GO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Obrońca skazanego Wenckiego zwrócił się telegraficznie do Pana Prezydenta z prośbą o ulaskawienie.

W międzyczasie wybudowano na dziedzińcu więziennym w Starogardzie szubienicę. Przybył również z Warszawy kat Braun, którego oczekiwano na dworc.

Gdy nadeszła wiadomość, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, prokurator zarządził wykonanie wyroku.

Wencki, przebywający w swojej celi, nie zdradzał wielkiego niepokoju, przyją wszelkie pociechy religijne i spożył śniadanie, nie wyrażając specjalnych życzeń.

Po chwili wyprowadzono go na dziedziniec, gdzie nastąpiło odczytanie wyroku i przekazanie zabójcy w ręce kata.

O godz. 8:52 skazaniec zawisł na szubienicy. Po upływie pół godziny komisja sądowa ustaliła śmierć, wobec czego zwłoki oddano grabarzowi.

Niemiała przygoda jakały, który nie potrafił się nalezyce „wypowiedziec”

Lódź, 20 grudnia. (k) Pan Stanisław Pokuc od najmłodszych lat nie mógł się nigdy wypowiedziec. Nie dlatego bynajmniej, że go nie chciano sluchać, ale dlatego, że się jakał.

Na temat jakania się pana Stanisława Pokucia, dziś człowieka jakby nie było statecznego, krązą rozmaite historyjki, które ze względu na ich aktualność poniżej przytaczamy:

Pewnego razu do ojca p. Pokucia zwrócił się jego znajomy z zapytaniem, dlaczego nie oddaje syna do szkoły dla jakalów.

— POCO — odpowiedział Pokuc senior — Stasię i tak się już dobrze jaka..

Innym znów razem pan Stanisław Pokuc zabrał głos na jakimś wiecu i gdy nie mógł przez dłuższy czas przekonać sluchaczy a wogóle nie mógł powiedziec nic „konkretnego” — został mocno pobity.

Ostatnia przygoda, która przytrafiła się panu P. kosztowała go również wiele nieprzyjemności.

W październiku r. b. przypadał właśnie termin płatności weksla na 50 złotych, który pan Pokuc wystawił kraw-

cowi. Gdy ostatni przybył do mieszkania swego klienta, ten przyjął go bardzo życzliwie. Kazał spocząc, potraktował papierosem, i jał tlomaczyć na „swój sposób” w jakich znalazł się ostatnio trudnościach, że wierzyciele nie dają mu spokoju, że w domu wszyscy chorzy, że interesy idą pod psem itp.

Krawiec denerwował się.

— Panie szanowny, co pan chce ode mnie? — Gada pan od dwóch godzin jakieś brewerje a o pieniądzach ani słowa. Czy wekselek zostanie wykupiony dzisiaj?..

— Nnnnie... nnie..

— A wogóle wykupi go pan?..

— Nnnnie, nnie..

Krawiec wobec tak zdecydowanej odpowiedzi pana Pokucia wpadł w szal, zdemolował mieszkanie i jego samego mocno pobit. Przed sądem, na wczorajszej rozprawie okazało się, że pan Stanisław Pokuc weksel chciał wykupić i owo „nie” było początkiem „niewątpli-wie”, które w żaden sposób nie chciało przejść przez gardło.

Krawiec, pan N. Baumgarten został skazany za pobicie swego klienta na trzytygodniowy areszt.

Krwawa zbrodnia pod Kaliszem

Rewolwer zdradził mordercę. — Sąd skazał Norka na 10 lat więzienia

Kalisz, 20 grudnia.

W dniu 26 października r. b. we wsi Stok Niemiecki w pow. kaliskim zamordowano 48-letniego Antoniego Felisiaka. W chwili, gdy Felisiak mył się, strzelił ktoś do niego przez okno.

Dochodzenie ustaliło, że Felisiak niedawno odpisał gospodarstwo swemu synowi, Wiktorowi, który odsiaduje karę

wiezienia w Sieradzu, w alicie darowizny zastrzegł sobie jedynie dozywocie.

W międzyczasie syn Felisiaka odsprzedał ojcowiznę Wilhelmowi i Edwardowi Norkom.

Wilhelm miał się ożenić i osiać na nowem gospodarstwie. Sprzeciwiła się temu jego narzeczoną, która nie chciała za mieszkać wspólnie z Felisiakiem.

Wobec ujawnienia tych szczegółów, śledztwo skierowano przeciwko Norkom którzy początkowo nie przyznali się do winy.

Gdy jednak znaleziono rewolwer, z którego strzelali, przyznali się do swego czynu.

Stanęli oni przed sądem w Kaliszu, który uznał za zabójcę Felisiaka, Wilhelma Norka i skazał go na 10 lat więzienia.

Edward został uniewinniony.

SZKOŁA STANEŁA W PŁOMIENIACH

Groźny pożar w Wąbrzeźnie

Wąbrzeźno, 20 grudnia.

W gmachu szkoły powszechnej żeńskiej w Wąbrzeźnie powstał pożar, który zniszczył połowę dachu oraz częściowo salę fizykalną.

Szkody wynoszą 15 tys. zł.

Gmach szkolny jest własnością gminy. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy ogrzewaniu zamrażniętych rur centralnego ogrzewania.

GAJOWY ZASTRZELIŁ KLUSOWNIKA

Tragiczny wypadek w lesie

Krosno, 20 grudnia.

W nowej Wsi pod Duklą, zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć znanego klusownika. Jana Krzanowskiego.

Krzanowski udał się do lasu, chcąc zbierać drzewa na opał, i przy tej sposobności zastawił pułapki na zwierzyne.

W pewnej chwili zauważył on gajowego Ligęzę, na widok którego począł uciekać. Gajowy dał za nim kilka strzałów, raniąc go śmiertelnie.

Krzanowskiego przewieziono do szpitala powszechnego w Krośnie, gdzie następnego dnia zmarł.

Odniemczenie administracji w Kłajpedzie

Kowno, 20 grudnia.

(t) Rząd litewski podjął energiczną akcję, zmierzającą do odniemczenia administracji w Kłajpedzie, oraz odsunięcia z zajmowanych stanowisk zwolenników Hitlera. Na zasadzie rekrutu o cudzoziemcach 101 osób otrzymało nakaz opuszczenia terytorium Litwy. Między innymi granicę Litwy musi opuścić były naczelny prokurator w Kłajpedzie i dwóch sędziów. Wszelkie prośby o wstrzymanie wykonania tej decyzji, zostały odrzucone przez gubernatora Kłajpedy.

Minjatury Humorek

Ferdek Doliniarz, znany kieszonkowiec, został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży, gdy wyciągał w tramwaju gościowi z kieszeni portfel i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Pewnego dnia przybył do więzienia prokurator i przy wizytacji zwracał się do każdego z więźniów z zapytaniem, czy ma jakieś życzenia. Jeden prosił o lepszy wikt, drugi o ciepłą bieliznę, trzeci o lekarza...

— No, a wy jakie macie życzenie? — zwraca się prokurator do Ferdka.

— Tylko jedno, panie prokuratorze: — żeby mi dostarczono najnowszych żurnali mój...

Zdziwił się pan prokurator, ale zapisał w notesiku prośbę Ferdka. Po wyjściu prokuratora wszyscy się nań rzucali i pytają:

— Te, Ferdke, poco ci tu w więzieniu potrzebne żurnale mój?...

A on im odpowiada z łachową miną:

— Muszę przecie wiedzieć, gdzie teraz kieszonki przyszywają, nie?

W przeddzień ślubu przybiegła zdyszana Wacek na plebanję i pyta zmartwiony:

— Czy moje papiery do ślubu są już gotowe?...

— A, oczywiście, mój synu...

— To kiepsko... — skrobie się Wacek w głowę. — Bo ja bym wolał pobrać się z siostrą moją narzeczoną...

— Na to jeszcze jest czas... Możemy jeszcze wypisać nowe papiery...

— Czy to będzie jeszcze raz kosztowało 2 złote?...

— Oczywiście...

— No, to już niech będzie po staremu...

Alojzy — zdawało się — jest doząnym przeciwnikiem małżeństwa. Nie chciał słyszeć o ślubie. I oto — tenże sam Alojzy ożenił się!

— Alojzy! — zwracają się doń przyjaciele. — Ty?.. Tyś się ożenił?..

— A, tak... — odpowiada Alojzy.

— Dlaczego?..

— Zaraz wam to wytłumaczę... Widzicie, przed ślubem nie mogłem sobie nigdzie znaleźć miejsca... Wszędzie źle się czułem... A teraz przynajmniej czuję się doskonale poza domem...

Mayer powiada do swej żony:

— Słyszałem, że Hopkinson splajtnął... Ale nie mów o tem nikomu, słyszysz?..

— Przysięgam ci, że nikomu nie powiem... — odpowiada małżonka.

Nazajutrz Mayer spotyka znajomego.

— Słyszałem, że Hopkinson splajtnął... — powiada znajomy.

— Skąd pan wie o tem? — dziwi się Mayer.

— Jaki skąd?.. Pańska żona mi to wczoraj opowiadała!

Mayer pędzi jak szalony do domu.

— Więc tak?.. Ja cię proszę, żebyś nie mówiła o plaście Hopkinsa, a ty wszystkim opowiadasz?.. Nie mogłaś trzymać języka za zębami?..

— Nie, nie mogłam...

— Dlaczego?..

— Bo wyobraź sobie, że akurat wtedy moje zęby były w nocnym stoliku...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj w środę oraz w piątek najnowszy przebieg Teatru Miejskiego — pogodna, wesoła komedia Morstina „Dzika pszczoła”. Jutro, w czwartek, komedia Bus Fekete „Pieniądz to nie jest wszystko”. Ceny najniższe od 35 groszy do 2.30.

W sobotę z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienie zawieszono.

Na ukończeniu pod reż. St. Miłskiego próby wielkiej rewii dzicinniej w 17 obrazach p. t. — „Czarodziejskie drzewko” — której premiera dana będzie w niedzielę o godz. 12-iej w poł.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogródowa 18).

W dniu dzisiejszym, jutro i pojutrze o godz. 8.15 wiecz. sztuka w 3 aktach p. t. „Żyda na stoł” A. Marka.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11—2 i od 6 wiecz.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

W ubiegłą niedzielę otworzono, w Instytucie Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza, ciekawą wystawę 21 artystów malarzy łódzian. Katalog wystawy obejmuje około 150 prac o wysokim poziomie artystycznym. Jednocześnie uruchomiono czytelną czasopism artystycznych dla zwiedzających wystawę.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—20.

Dużury aptek.

Nocy dzisiejszej dużurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorfaina (Piłsudskiego 54), J. Chadyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedziałana 75).

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!.

Codzienny film rękunkowy „Expressu”



Papa młodym życzy szczęścia, dobrobytu i dostatku, — Drogi zięciu Kochaj Lolę i po ślubie się ustakuj!...



— Jak się czujesz Włku miły? — Wyśmienicie, niby w raju, W sercu uczuć kwiat rozkwita, Jak w upojnym, cudnym maju...



— Drodzy goście, rada jestem, Za złożone nam życzenia, Jedzcie, pijcie, ile wlezie, Wszak jest dużo do jedzenia...



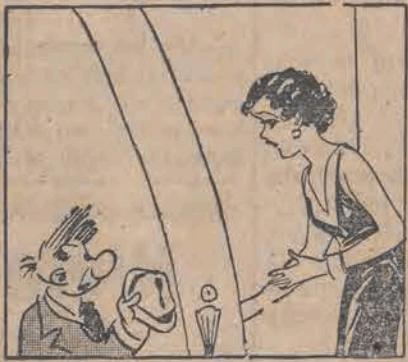
A na koniec zatańczyli, Wicek Lolę w pół ogarnął, Jakże pięknie wyglądali, Ona jasna, on na czarno!...



Już miodowy okres minął, Okres szalu i uniesień, I minęła zimo sroga, Potem wiosna, lato, jesień...



Dyrektorem został Wicek, W wielkiej firmie na przedmieściu, Na usługi ma personel, Buchalterów, może sześciu!...



Żonę swoją kocha bardzo, Już nie kłóci się jak dawniej, Tylko nadal się ubiera, Nasz bohater dość zabawnie...



A po roku — co za radość! Dziecko przyniósł bocian-goniec, Taki towów był za mężem, Panny Loli miły koniec...

(Koniec).

Po Dunikowskim — nowi „twórcy złota” Aferzysta w roli uczonego

Jeszcze nie umilkły echa głośniejszej afery Dunikowskiego, „twórcy złota”, a oto powstała afera na tem samym tle. Wenecja zelektryzowana została pogłoską, iż w mieście tem przebywa jakoby człowiek niezwykły, któremu udało się odkryć tajemnicę wytwarzania złota.

Jak głosiła wersja, człowiek ten, ściśle zachowujący do czasu swoje incognito, przebywa w Wenecji już od dłuższego czasu, zajęty produkcją bezcennego kruszcu. Uczony ten alchemik zamierzał, jakoby zamieszkać na stałe w przastarem mieście dożów. Projektował on sporządzenie takiej ilości złota, któraby wystarczyła na wyplenienie z miasta wszystkiej nędzy ludzkiej. Nic dziwnego zatem, iż w mieście lagun parowało ogólne podniecenie.

Gdy wersje te dotarły do władz, zainteresowały się one osobą „cudotwórcy”. Zdołano go odszukać. „Alchemik” potwierdził wszystkie, krążące na jego temat pogłoski i oświadczył gotowość wyprodukowania takiej ilości złota, jaka będzie potrzebna.

Uczony zażądał większej ilości różnego rodzaju chemikalij, ołowiu i różnych kwasów, oświadczając, iż zasadniczo wytwarza on złoto w ołowiu.

Ponieważ próba dała rezultat dodatni, alchemik mógł czerpać pełną garścią z kasy urzędowej, dla zakupywania składników, potrzebnych przy produkcji złota.

Zabiegi te torwały przez kilka tygodni. Naraz alchemik zniknął, pozostawiając zgromadzone w dużej ilości ołów i różne kwasy, a unosząc natomiast większą sumę pieniędzy.

Okazało się wówczas, iż rzekomy uczoney umiał zaopatrywać się w złoto, ale nie przez wydobycie go z ołowiu, lecz przez wyludzenie go od bliźnich.

Nr. 30 tygodnika „C.T.P.” „Co Tydzień Powieść” zawiera interesującą powieść p. t. „Czarne Domino”, której tematem jest właśnie powyższa afera.

Hallo! Tu radio!

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „iKedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik Poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie progr. na dzień bieżący.
8.00—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

REWELACJA!! Popularny odbiornik 3-lampowy (4-ta prostownicza)

ARDO „Europa 111”

Cena wraz z lampami i głośnikiem **zł. 275.** — Pokazy i sprzedaż:

Radio-Audion Traugutta 1, tel. 153-71

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Zespołowe fragmenty z różnych oper (płyty).
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki z płyt.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o ekaparcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Lży Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.10: Recital skrzypcowy Bronisławy Rojsztatówny.
16.10—16.40: Program dla dzieci: Opowiadanie „o Jasiu i Małgosi i o wróbelkach” — pioska Chmielowskiej. — „Kozuszek św. Milocaja” — obrazek K. Komarskiego.
16.40—16.55: Muzyka z płyt.

16.55—17.50: Orkiestra jazzowa z teatru „Cyganka” pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Leona Zelicowskiego (piosenki i melorecytacje).
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Ojciec współczesnego niemieckiego rasizmu” — wygl. prof. Michał Sobieski.
18.20—18.35: Pogadanka p. t. „Młodzi idealjści” — wygl. Janina Strzelecka.
18.35—18.45: Muzyka z płyt.
18.45—19.00: Feljeton.
19.00—19.05: Odczyt progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Rok 1933 w literaturze” — kronika życia literackiego — wygl. P. Szczawiej.
19.40—19.47: Wiadomości sportowa.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—21.00: Trio kameralne H. Czaplńskiego. (Tr. ze Lwowa).
21.00—21.15: „Z dziejów rozrzutności” — wygl. Benedykt Herz, (Feljeton).
21.15—22.00: Recital śpiewaczy Wiktora Bregi.
22.00—23.00: Muzyka taneczna az cukierni „Ziemiańskiej”.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z cuk. Ziemiańskiej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.15. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z „Pavillonu” w Bournemouth.
19.00. BERLIN. Koncert symfoniczny.
19.15. RYGA. Koncert symfoniczny.
20.00. STOCKHOLM. Koncert symfon.
20.00. KOENIGSWUSTERHAUSEN. — Koncert symfoniczny.
22.20. DAVENTRY. Koncert

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 20 GRUDNIA. Wytwały, sprawiedliwy — lubiany jest przez towarzyszy i podwładnych.

Jest to człowiek cierpliwy i stały, któremu wszelkie zadania wydają się łatwe, a trudności życiowe zupełnie naturalne i który nie cofa się przed „perspektywami” pracy i wysiłku.

Natura jego jest niezwykle uczuciowa, przy skłonnościach nieco melancholijnych. Potrafi się opanować i przezwyciężyć — a rozwijając się moralnie i poznając swą naturę wewnętrzną — osiąga spokój ducha...

Wyróżnia się swą niezwykłą intuicją. Gdy pragnie rozstrzygnąć jakieś zagadnienie zasadnicze — zamiast czynić nieustanne wysiłki myślowe i niepokoić się — niechaj raczej dąży do osiągnięcia spokoju umysłu i stara się o wytworzenie w swej psychice stanu zupełnej bierności. Wówczas odezwie się jego głos wewnętrzny i jasno powie, co uczynić należy.

Jego poczucie sprawiedliwości jest rozwinięte nadzwyczaj silnie. Skoro widzi jakąś niesprawiedliwość — może wybuchnąć silnym gniewem, który zresztą szybko przemija; później stara się naprawić zło wyrządzone mimowolnie innym.

Gdzie może osiągnąć największe powodzenie?

Przedewszystkiem na stanowiskach państwowych i religijnych, gdyż umysł jego specjalnie jest uzdolnionym do tego, aby bardzo gruntownie zajmować się wielkimi zagadnieniami i wznosiłmi problematami.

Przyjaciół prawdziwych nie ma zbyt wielu, są mu zato bardzo oddani. Dzięki swej stałości i cierpliwości — osiąga najczęściej swe cele życiowe.

Trudno mu nieraz przychodzi zdobyć większe środki materialne, ale w — końcu — mimo wszelkie przeciwności — osiąga zazwyczaj pozycję życiową, do której dążył i spełnia, co spełnić zamierzył

DNIA 20 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Wielki papież Leon X, patron nauki i sztuki (Giovanni de Medici); Lorenza Perosi — znany muzyk włoski, Kamillo Horn — kompozytor niemiecki, Ferdinand Buisson — pedagog francuski, Leopold v. Ranke — znany historyk niemiecki, Harvey Samuel Firestone — amerykański król gumowy, Arnold Földesy — wiołoncelista węgierski, literat niemiecki F. Avenarius i popularna śpiewaczka amerykańska Marion Talley.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

102)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierała walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Olski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczesnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jedynym z jego karmiratów, przyczem Pakula uchnieciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby denuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednemu mężczyźnie odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego i jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Miłosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dołał mu do wódki kilka kropel niezwyklej trucizny. Pakula spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na kufalku, Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywym nazwiskiem wysyła go pokrytym do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanyim mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzną tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Nazajutrz Jana przybywa przed więzienie, z którego wyprowadzają Miłosza.

Oczy jego rozszerzyły się nagle, gdy ujrzał Księżniczkę... Instynktownie cofnął się.

Jana wyciągnęła do niego rękę, lecz on odwrócił głowę na znak, że nie chce się z nią witać, ani żegnać...

— Odjeżdżasz na zawsze... — szepnęła. — Przyszłam prosić cie o przebaczenie...

Dziwny uśmiech rozchylił jego blade wargi...

— Niech ci Bóg przebaczy, bo ja ci przebaczyć nie mogę... — odparł dobitnym głosem i ruszył ku karetkie więziennej.

Jana wyciągnęła ku niemu swe ramiona... Chciała go uścisnąć na pożegnanie, lecz było już zapóźno... Policjanci zatrzasnęli drzwi. Z poza okratowanego okna wyglądała na świat boży jakaś nędzna twarz... Karetka ruszyła na dworzec...

Nieliczny tłum rozchodził się powoli... Wszyscy spoglądali na tę piękną, elegancką kobietę, która przysłała żegnać jakiegoś mordercę...

Jana powlokła się do domu... Była tak zajęta swymi myślami, że zapomniała o taksówce... Szła cichemi, sennymi ulicami... Nie zwracała na nic uwagi... Przed oczyma miała tylko obraz przechodzącego przez jezdnię Miłosza...

Nagle ktoś trącił ją lekko łokciem... Podniosła głowę...

— Karol...

Zawidzki był zlekka pijany... Pewną niedbałość w jego stroju wskazywała, że wraca z nocnej hulanki...

— Jana... to ty?...

— Tak, to ja... — odparła Księżniczka i w tej chwili inny obraz stanął jej przed oczyma...

Oto ujrzała altanę w parkowej alei, a w owej altanie Zawidzkiego, który ścisnął w swych ramionach uroczą tancerkę, Iwonę Perkins...

Cała krew napłynęła jej do głowy...

— Widzę, że jesteś w doskonałym humorze... — zwróciła uwagę.

Zawidzki nie był przygotowany na to spotkanie. Nie mógł znaleźć odpowiednich słów wytłumaczenia.

— Owszem — odparł. — Humor mam wcale niezły...

— Pileś...

Rozdział dziewięćdziesiąty czwarty Pod obcym niebem

Paryż... Chudzik czytał o tem mieście w pismach, wiedział, że gdzieś tam daleko istnieje wielki kraj, który nazywa się Francją i który uchodzi za sojusznikę jego ojczyzny i że stolicą tego kraju jest właśnie Paryż, miasto największych uciech i zabaw, miasto rozkoszy i radości.

Chudzik, a właściwie Krygicz — bo pod tem nazwiskiem teraz będzie występował nasz bohater — słyszał o tem wszystkim, ale nie mógł sobie wyobrazić nawet w przybliżeniu jak to miasto wygląda...

Gdy wyszedł z dworca, odrązał porwał go różnobarwny tłum, szeroka fala płynąca wzdłuż ulicznego korwta.

Nie miał czasu zastanowić się dokąd pójść. W rękę miał tylko walizkę, kufry z rzeczami pozostały w przechodni bagażowej. Najtrudniej było mu z językiem. „Hotel” jest jednak słowem międzynarodowym, wystarczyło więc, że powiedział „do hotelu”, a domyślny szofer zrozumiał już o co chodzi zagranicznemu pasażerowi. W mig zorientował się w sytuacji i zawiózł Krygicza do najpiękniejszego hotelu „Palace” obok słynnej galerji Lafayette.

Dyrektor hotelu rozmawiał doskonale po polsku (znał 15 różnych języków) i wybrał pokój wprawdzie na

— Owszem, pilem...

— Jesteś pijany... Dlaczego nie wsiadasz do taksówki?...

— Wcale niezły pomysł... Mogę wsiąść do taksówki, oczywiście... Proszę bardzo...

Na rogu zatrzymali się. Zawidzki otworzył drzwi aut.

— Proszę, proszę... — rzekł uprzejmie.

Jana zajęła miejsce. Usiadł obok niej. Wskazał adres hotelu „Majestic”. Przez kilka minut jechali w milczeniu. Nagle Zawidzki spojrzał na Janę i zapytał:

— Przepraszam, a ty właściwie skąd wracasz o tej porze?...

— Z wizyty... — odparła spokojnie.

— Cóż to za wizyty składa się o tak wczesnej porze?...

— Mylisz się... Gdy poszłam na tę wizytę, było nawet już dość późno...

Zawidzki zacisnął zęby.

— U kogo byłaś?...

— Scena zazdrości?...

— Pytam u kogo byłaś?...

— Nie jestem bynajmniej obowiązana zdawać ci raportu z mego trybu życia...

— A właśnie, że powinnaś czuć się do tego zobowiązana!

— Nie masz prawa żądać ode mnie tego!...

— Jano!...

— Nie obawiam się twego piorunującego wzroku!... Chcesz ze mnie uczynić niewolnicę, która nie opuszcza domu swego pana i władcy, a sam... wracasz nad ranem pijany z nocnej hulanki...

— Mimo to żadam od ciebie konkretnej odpowiedzi: — skąd wracasz?...

— Nie odpowiem...

— Pytam poraz ostatni...

— Nic z tego... Nie odpowiem...

Zawidzki stuknął w szybę, dzielącą ich od szofera.

— Niech pan się zatrzyma...

Szofer zahamował. Zawidzki otworzył drzwi. Sądził, że go zatrzyma... Ale Jana siedziała milcząca i nieruchoma... Teraz nie wypadało mu się cofnąć, więc choć żałował, że postawił sprawę na ostrzu noża, wysiadł z taksówki i poszedł do hotelu pieszo...

Jana kazała szoferowi zawrócić do domu.

rzy mu wrota do wszystkich banków świata?...

Do pokoju wszedł numerowy z tacą. Postawił na stoliku filiżanki i talerzyki. Nęciła świeżym zapachem wonna kawa, apetyczne wyglądały bronzowe, maślanekowe bułeczki.

Krygicz wyjął kwit bagażowy i wręczył służącemu. Numerowy zrozumiał o co chodzi i skłonił się w milczeniu.

Krygicz zabrał się do jedzenia. Panował nad sobą, by nie wykazywać przy konsumowaniu zbyt wielkiej zachłanności, gdyż wiedział, że arystokraci jedzą powoli i z dystyncją. Po śniadaniu położył się na kanapie, by odpocząć. Nie zdążył się jednak zdrzemnąć, gdy służący wnieśli dwa wielkie kufry.

Choć Krygicz zatrzymywał się po drodze mimo to kufrow tych nigdzie nie otwierał...

Teraz dopiero przyjrzał się ich zawartości i z wielkiej radości o mało nie oszalał...

Czego tam nie było?...

Ile różnych garniturów, a nawet smoking i frak!... Ponadto różne koszule, pantofle, lakiery, kapelusze, krawaty, kołnierzyki, słowem — cały ekwipunek, który mógł mu starczyć na szereg lat!

Teraz, gdy miał już bagaż w pokoju hotelowym, mógł swobodnie wypocząć. Położył się więc spowrotem na kanapę i zasnął.

Obudził się, gdy zegar wskazywał trzecią godzinę. Był pokrępowany i wypoczęty. Zadzwoił na służącego i kazał przygotować kąpiel.

Służący wprowadził go do pięknie urządzonej, marmurowej łazienki. W kafłowej, niskiej wannie czekała już nań chłodna, zielonkawa woda. Krygicz zanurzył się w niej aż po szyję, obmył ciało, odkręcił kran przysznico- wy, natarł klatkę piersiową i ręce twardą gąbką, aż poczerwieniła skóra, poczem otulił się w płaszcz i spoczął na kanapie.

Świeża, wonna kąpiel przyspieszyła pulsację krwi. Wyciągnął z futerafu przyrządy do golenia i sam się ogolił. Po powrocie do swego pokoju wybrał z szafy jasny garnitur, żółte pantofle, popielaty kapelusz, jedwabną koszulę i odpowiedni krawat.

Gdy stanął wreszcie przed lustrem z laszczką w rękę — sam siebie nie poznał...

Czy to on?.. Nie poznawał nawet swoich ruchów. Stały się elastyczniejsze, swobodniejsze, podobne do tych, jakie cechują hrabiów, ksiąząt i baronów w hallach wielkich międzynarodowych hoteli. Opuścił pokój.

Nie wiedział jeszcze właściwie dokładnie dokąd pójdzie.

Nie znał Paryża ani nikogo w tym mieście, Sądził jednak, że posiadana gotówka otworzy mu wszędzie drogę.

Elektryczną windą zjechał na dół. Odwinniemy w złocistej liberji otworzył drzwi windy i, mrugnawszy coś pod nosem po francusku, schylił kark. Krygicz z miną władcy wszedł do wielkiego hallu, czyniącego wrażenie luksusowego salonu.

Mimo panującego na ulicy żaru, tutaj dawał się we znaki przyjemny chłód. Przy ścianach stały rozłożyste palmy w wielkich donicach. Na marmurowych stolikach leżały różnobarwne pisma ilustrowane oraz gazety.

Krygicz wyszukał polskie pismo „Kurier Paryski” i zabrał się do czytania, by dowiedzieć się przynajmniej czegoś o Paryżu z gazety.

Przez hall przechodzili różni ludzie. Obok przy drugim stoliku siedziała wytworna dama, ukazująca z poza wyso- ko zadartej sukni krągłe kolanka. Nieco dalej siedział starszy jegomość o arystokratycznym wyglądzie i również przeglądał pisma.

Dalszy ciąg jutro

Z nożem w rękę w tłum tańczących

Jedna osoba zabita, trzy ciężko ranne. — Krwawe żniwo opętanego morderczym szałem awanturnika

Inowrocław, 19 grudnia. Przed bydgoskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu, zasiadł na ławie oskarżonych 28-letni Józef Kwiatkowski z Inowrocławia, oskarżony o wywołanie krwawej awantury na zabawie dożynkowej w Ściborzu (pow. inowrocławski) oraz zabójstwo 25-letniego robotnika, Stefana Myślińskiego ze Ściborza.

Jak wynikało z aktu oskarżenia Kwiatkowski przybył na zabawę dożynkową i w pewnym momencie wszczął awanturę.

Uzbrojony w sztylet rzucił się w tłum tańczących, zadając rany na oślep.

Jedną z jego ofiar, Stefan Myśliński, zmarła na miejscu, trzech ciężko rannych przewieziono do szpitala pow. w Inowrocławiu.

Na rozprawę powołano 14 świadków, którzy brali udział w zabawie dożynkowej. Winę oskarżonemu w ca-

lej pełni udowodniono. Sąd po nara-dzie zasądził go

na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Roz-

prawie przewodniczył wiceprezes sądu okr. Szechowicz w asystencji sędziego s. o. Gajewskiego i sędziego s. g. Wi-taszka. Oskarżał poprokurator Galuba.

Udusiła niemowlę i zakopła zwłoki

Tajemnicza śmierć pięciorga dzieci oskarżonej. — Zbrodnicza matka skazana na 3 lata więzienia

Wilno, 19 grudnia. Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie zasiadła niezamężna 29-letnia Marja Kirkiewiczówna, córka gospodarza ze wsi Popioły, gm. miekuńskie.

Akt oskarżenia zarzuca jej, że udu-siła swe dziecko natychmiast po urodze-niu go i zwłoki zakopła w piwnicy.

Oskarżona nie przyznała się do wi-ny, twierdząc, że odbyła połów na pie-

cu, dziecko zaś — przez nieostrożność matki — spadło na podłogę zaraz po u-rodzeniu i zabiło się.

Występujący w tej sprawie, jako świadek komendant posterunku policyjnego zeznał, iż oskarżona powiła już pięciorgo dzieci, z których żadne nie ży-je. Wszystkie one zmarły nienaturalną śmiercią.

Zapytana w tej sprawie Kirkiewi-czówna opowiedziała, że „prześladuje

Pulowery artystyczne
 ręcznej roboty na drutach i szydełko-
 we najnowsze modele wiedeńskie i pa-
 ryskie.
 Ceny przystępne.
LILI HIRSZMAN.
 Kilińskiego 14. 2 piętro.
 Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.
 Tel. 143-21

Dźwiękowy Kino-teatr

 Przejazd 2
METRO
 Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dziś po raz ostatni!
 uroczą **CARMEN BONI** w najnowszej
„ROZKOSZNA WNUCZKA“ komedji p. t.
 (Dama w Smokingu).
 Nadprogram wspaniała, wesoła komedja.
UWAGA!!! — — — **BUSTER KEATON „Jako profesor w kabarecie“**
 Passe-partouts prócz urzęd-
 dowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr

 Dźwięk 1
ADRIA
 Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
 ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22.

Program świąteczny!
„Jego Ekszelencja Subjekt“
 W rol. gl. Eug. BODO, Konrad TOM, ĆWIKLIŃSKA, Ina BENITA
 Nad program: dodatek dźwiękowy.
 Początek o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej. 40—10

VARIETE - „TABARIN“
 DANCING
 Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66.
 Codziennie g. 5—8 Five, kons. 90 gr.
 od godz. 11 wiecz.
KABARET DANCING

Dziś i codziennie
 godz. 9 w.
OSTATNIE DNI WSZYSTKIE WALKI
Wielki Międzynarodowy Turniej Walk Zapasniczych
 Wejście bezpłatne

Pamiętaj że najweselejsza
„NOC SYLWESTROWA“
 tylko w „TABARINIE“.
 Prosimy o wcześniejsze rezerwowanie
 stolików.

LECZNICA
 Piotrkowska 294
 PRZYJMUJE CHORYCH WE WSZY-
 STKICH SPECJALNOŚCIACH
 od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.
 Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
 specjalista chorób wenerycznych
 i skórnych.
6-go Sierpnia 2
 przyjmuje od 3—4 i od 8—9 wiecz.
 w niedziele i święta od 10—1 po poł.

Mydło Bebe szofmana-idealne dla dzieci i dorosłych

Dr. MED.
Al. Kopeiowski
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

DR. MED.
T. RUNDZTEJNOWA
 CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
 tel. 127-84
 przyjmuje od 4—7-ej. 30—2

Dr. med.
H. Klaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Potrkwowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10—12
 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Leczenie krótkimi falami radjowemi
 Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
 wów, skóry, narządów wewnętrznych
 kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizykanej
 Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

DR. MED.
R. Augenfiszowa
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
 przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.
SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.
 1 w lecznicy „Vita“, Piotrkowska 43
 od 3—4 i 6—7 w.

Doktor
H. SZUMACHER
 Choroby skórne
 i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w nie-
 dziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
 Spec. chorób skórnych, wene-
 rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w.
 niedziele i święta od 9—11

Dr. 30—2
W. BALICKA
 POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
 róg Pustel
 Nr. tel. 194-08.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
 od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
 po cenach bardzo niskich.
 Przyjmuję również wszelkie
 reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
 m. 16, III p.

DR. MED.
L. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENE-
 RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
 W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
Dorota Lewy
 CHOR. PŁUC
Roentgen
Piotrkowska № 124
 przyjmuje od 5—7. 30—2

DR. MED.
St. Bibergal
Zawadzka 10
 tel. 106-30.
 Choroby skórne, weneryczne i elektro-
 terapia,
 przyjmuje od 9—1 i od 5—8 wiecz.,
 w niedziele i święta od 10—1 po poł.

„SZLIF“
 Fabryka luster
77 Kilińskiego 77, tel. 158-87
 poleca trema, lustra wszel-
 kiego rodzaju za gotówkę
 i na spłatę

DROBNE ogłoszenia w „Republice“
 są najlepszym i najtańszym środkiem
 zatkanicia zainteresowanych stron.
 Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
 lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
 pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
 chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
 wiek okazynie, 5) dostać posadę, 6)
 wyszukać pracownika — niechaj po-
 da drobne ogłoszenie do „Republiki“!
OKAZJA na czas przedświąteczny 3
 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w
 zakładzie fotograficznym L. Laksa,
 Żeromskiego 84, dojazd tramwajami:
 5, 6, 8, 9, 16.

DR. MED.
H. Zelicki
 chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
 8 godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

Dr.
H. Zelicki
 chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
 8 godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

Dr. MED.
B. WINDZBERG
 Choroby chirurgiczne i kobiece
Gdańska 61
 Tel. 123-48.
 przyjmuje od 1—2 i od 5—8
 30—2

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
 telefon 216-90.
 chor. weneryczne, moczopłelowe
 i skórne
 Przyjmuj od 9—1 i 5—9
**W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
 DZINY 9—1-ej.**

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych.
 — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble
 w domu, a z pewnością znajdziecie
 wiele niepotrzebnych i nawet prze-
 szkodzących. — Ogłóście o tem w
 „Republice“ w drobnych ogłoszeniach,
 a z pewnością dobrze je sprzedacie. —
 Ogłoszenia w „Republice“ dają zawsze
 dobre rezultaty.
PODHURTOWNIA tytoniowa Kurt
 Wyrzyz. Łódź, Piotrkowska 141, tel.
 163-49, poleca wszelkie wyroby tyto-
 niowe.



SPORT

TOURNEE PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Podróż z Krakowa do Brukseli.—Pobyt w stolicy Belgji.— O wspaniałym sukcesie.

(Od własnych korespondentów „Il. Expressu.”)

W pociągu do Brukseli

Bruksela, w grudniu.
Po złym prognostykiem — wyjechała ekspedycja piłkarska Krakowa do Belgji Francji i Holandji. Pominawszy kwestję wiz belgijskich, które dopiero wraz z paszportami przywieziono do Katowic samolotem z Warszawy, — bramkarz Krakowa Szumiec, wskutek przebytej niedawno grupy, nie mógł wyjechać. Jako najlepszych wzięto wobec tego, Koczwarę z Podgórza i Madejskiego z Wisły, aczkolwiek pierwotnie miano wziąć za chorego Szumca, jednego z ligowych bramkarzy. W czwartek, o godzinie 16-ej zegnani przez liczne grono kibiców — wyjechali piłkarze krakowscy na Katowice, Berlin, Hannover, Aachen, Liege, do Brukseli, dokąd po 28-godzinnej podróży przybyli w piątek wieczorem.

Podróż, spędzona częściowo w sleepingach, częściowo zaś w wygodnych przedziałach pulmanowskich — przeszła bardzo miło.

Już zaraz poza Krakowem, utworzyły się grupki: karciane i szachowe. Tam poker, tu rummy, tam bridge, tu znów zacięta partja szachów, trwająca od Krakowa do Katowic — zajęły krótkie dwie godziny i ani się nie sprostano, gdy zaczął żegnać się z ekspedycją, jadący dotychczas razem wiceprezes K.Z.O.P.N. red. Statter, który udał się przez Austrię Szwajcarię i Francję do Belgji.

Drużyna Krakowa, otrzymawszy wygodne łóżka w sleepingu niemieckim, rozlokowała się, strojąc żarty jeden z drugiego.

Biedny bramkarz Wisły n. p. przesie dział z pół godziny pod łóżkiem, gdyż obawiał się rewizji paszportowej, którą nastroszył go Kotlarczyk II. Madejski jechał bowiem na paszport Szumca. „Wicami” strzelał również najmilszy z uczestników: Mysiak, nabierając skromnego i nieśmiałego Riesnera. Drżeli przed grozą egzekucji chrześcijańskiej, udający się poraz pierwszy z reprezentacją za granicę: Koczwarę i Madejski, podkładając portfele i poduszeczki na najczulsze miejsca. Zaś złośliwy jak chochlik, wszedobylski Smoczek, rozdrażniony przegraną w karty, smarował ręce, obiecując się odbić, bodaj na biednych „chrześniakach”. — Udział w chrzcie brali wszyscy z przemysłym i kochanym wiceprezsem K.Z.O.P.N. N., p. starostą d-rem Wnękiem, na czele. Nad sprawiedliwym i sumiennym wykonaniem egzekucji, pieczę miał jednak kap. zw. Kałuża. Dbał on też, przez cały czas o swą drużynę. Rozciągał swą opiekę w dzień i w nocy i był prawdziwym opiekunem. W końcowej podróży, kiedy już zmęczenie lekkie ogarnęło wszystkich, opowiadał on, ucielesnia historjki ze swej kariery piłkarskiej — zanoszącym się od śmiechu graczom.

Po dobrze spędzonej nocy, obudzono się w Berlinie, gdzie po krótkim postoju i herbacie, ruszono w dalszą podróż. — Mroz, który trwał aż do granicy belgijskiej osłabł nagle już w Liege.

W Brukseli, dokąd przybyto wieczorem o godz. 20-tej, powitał ekspedycję... Jelski, b. gracz Polonji warszawskiej. — Z przedstawicieli Zw. Belgijskiego — ni-

Brno-Łódź w kwietniu

Wrócił do Brna z podróży do Łodzi wiceprezes Morawskiej Zupy Bokserskiej, p. Manaszek, który pertraktował z Ł.O.Z.B. w sprawie najbliższego spotkania bokserskiego Brno-Łódź o puchar Rady Miejskiej m. Brna.

Na życzenie brneńczyków termin tego spotkania przesunięto ze stycznia na kwiecień 1934 r. Czynione są również starania, aby spotkanie to odbyło się nie w Brnie, a w Łodzi.

kogo! — Ekspedycja zajęła pokoje w hotelu Scheersa, gdzie po kolacji, udano się na spoczynek. Ostatni udał się do łóżka Kałuża, który pozamykawszy na klucz wszystkie pokoje — spokojny o swych wybrańców — usnął. Czy snił o zwycięstwie? Prawdopodobnie.

Sobotę, poświęcono na zwiedzanie Brukseli, oglądano przepiękny ratusz z przepięknymi koronkowiei wprost roboty galeryjkami, prześlicznie złocone fasady starych domów, stary pałac królewski i inne piękne rzeczy. Obiad, poobiednia drzemka, lekki spacer — wypełniły dalszą część dnia. Wieczorem o 6-ej, honorowy konsul R. P. p. Voxclairre, wydał przyjęcie na cześć gości krakowskich.

O godzinie 9-ej drużyna Krakowa udała się do Sport-Palastu na zawody bokserskie. Walczono między innymi o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej pomiędzy Pierre Charles (Belgja), a von Porra (Norwegja). Walka zapowiadała na 15 rund, skończyła się wygraną Charlesa w drugiej rundzie przez k. o. — co 8-mio tysięczna publiczność przyjęła zwarjowanemi wprost okrzykami. — W antrakcie zapowiedziano przez megafony obecność drużyny krakowskiej. Oklas kom nie było końca. Drużyna krakow-

ska musiała powstać z miejsc i podziękować za brawa, jakie jej zgotowano. Druga część zawodów, w których stoczono walkę w wadze lekkiej pomiędzy Anette (Belgja), a Bonetti (Włochy) nie była już tak ciekawa i mimo, że zwycięzca ogłoszono belga, to jednak sympatja całej publiczności pozostała przy włochu, którego z ringu puścić nie chciano.

Po przyjeździe do hotelu, udano się na spoczynek. Kałuża — jak zwykle irosklivv opiekun — poukładał wprost wszystkich do łóżek i podając program dnia przyszłego, dnia rozrywki z Diabla Rouges — podawał dalsze cenne wskazówki co do mającego się odbyć meczu.

Swieże wrażenia po meczu

Szczegółowe sprawozdanie z meczu już podawaliśmy. To też obecnie ograniczymy się do oddania wrażeń wyniesionych ze spotkania.

Wreszcie, mamy za sobą najważniejszy moment: wygraliśmy 7:5. Nie udało się Belgijskiemu rewanż. Kraków zdołał przełamać mur braku szczęścia do wygranej. Słynny „Diabla Rouge”, mu-

siał skapitulować. Zwycięstwo bezapelacyjne. Lecz nie wynik nas cieszy. Mogliśmy wygrać w stosunku 10:3. Ważniejsza rzecz. Zespół brukselski pokazał europejską grę. To nie tylko nasze zdanie. Kierownicy piłkarstwa belgijskiego, przyrównywali grę do szkoły wiedeńskiej. Zaskoczyła ich ona i oczarowała. Prawdziwy koncert dał atak, który przy doskonałym współgraniu pomocy, zachwycał pięknymi, przyziemnymi kombinacjami. Smoczek okazał się bezprzecznym najlepszym i najmądrzejszym dyrygentem ataku. Łącznicy: Pazurek i Malczyk prześcigali się w pomysłach passingowych. Skrzydłowi: Ciszewski i Kubiński pokazali swój lwi pazurek. Pomoc: Kotlarczykowie i Mysiak, to wspinały, przepięknie zgrany akord, współpracujący idealnie z atakiem. Tylko trójka obronna silniejsza. Najlepiej jeszcze wypadł Pycharski. Pająk i Koczwarę nie dostroili się do całości. W ogólnym rzucie, Polacy zagrali wyśmienicie.

Smoczekiem są tutaj wszyscy zachwyleni. Gdyby grał w Berlinie, Niemcy mecz by przegrali.

Pech przesładował Pazurka i Kubińskiego. Jakkolwiek grali b. dobrze nie uzyskali kilku dogodnych sytuacji. Nie mogli strzelić do pustej bramki z 3 metrów.

Nastroj w drużynie był doskonały. Na mecz zjechała kolonia polska, która żywiołowo dopingowała naszą jedenastkę. Są to polscy robotnicy. Cieszyli się zwycięstwem.

Podczas przerwy gracze otrzymali herbatę i instrukcje od kapitana sportowego. To ich wzmocniło duchowo.

Publiczności było z górą 15 tysięcy mimo silnego, jak na Belgię mrozu. Umie ona zapalc swoich. Przy stanie 5:4. Dały się słyszeć huraganowe okrzyki. Nasi, atoli przełamali burzę. Strzelili dobrze dwie bramki.

Przeciwko siedmiemu Muttersonowi rzucili okrzyki zwolennicy gospodarzy. Na ogół sędziował sprawiedliwie. W pewnej chwili przy stanie 7:4, Kubiński ciągnie sam na bramkę, nagle, gdy się znalazł w odległości pięciu metrów od bramki, sędzia odgwizdał „spalonego”. Patrzę na nowych sąsiadów, starostę Wnęka i Wójcika: mrugamy oczyma. „Kalosz” holenderski się „pomylił”. To znów podyktował rzut wolny przeciwko nam za to, że Jasiek Kotlarczyk piersią odbił piłkę...

Humor belgijski był wisielczy. Obok naszej delegacji siedziała w towarzystwie „grubych ryb” jakaś przystojna niewiasta, bliźniaczko podobna do naszej Ordonki. Biedactwo, bardzo się denerwowało i smuciło. Za to uśmiech radości i zadowolenia, malował się na twarzach naszych przedstawicieli i członków poselstwa polskiego.

Po meczu, kolonia polska wpadła do szatni graczy i głosem rozentuzjazzowanym, dziękowała za prawdziwą biesiadę.

Wzorowy porządek panował na trybunie. Coś podobnego u nas nie istnieje. Nawet nasi delegaci musieli pokazywać bilety wolnego wstępu. Tutaj „na wtrynę” trudno się dostać.

Policja, wojskowi i specjali funkcyjnarjusze, pilnują by się nikt na „gape” nie dostał.

Za godzinę będziemy na bankiecie, wydanym przez związek belgijski. Tam popytamy o głosy obcych. Tymczasem dowidzenia.

M. Statter.

Ile P. O. S. zdobyła Łódź

W związku z zakończeniem prób do P. O. S. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego podaje do wiadomości wynik akcji o POS w roku 1933.

W terminie do dnia 15 lipca 1933 roku, t. j. do chwili objęcia przewodnictwa Komitetu przez Komisarza Rządowego, inż. Wojewódzkiego i powołania przez niego na sekretarza Zygmunta Folta, referenta Wydziału Przewodzącego Zarządu m. Łodzi — liczba zdobytych odznak przedstawia się następująco: szkoły — 625, wojsko — 657, z poza szkół i wojska — 567 czyli ogółem 1848.

Kursy przeszkoleniowe ŁOZGS.

W związku z poleceniem P. Z. G. S. ażeby wszystkie okręgi przeprowadziły egzaminy teoretyczne z przepisów gier sportowych dla kapitanów drużyn i kierowników sekcji, Ł. O. Z. G. S. zorganizował kurs przeszkoleniowy — teoretyczny.

O odbyły się już dwa zebrań; po następnym zebraniu odbędzie się egzamin.

Równocześnie odbywał się kurs dla sędziów, którzy już w liczbie 12 zdali egzamin, przeprowadzony przez pp. Kościelskiego i Łuchnaka.

Przeszkolenie na kursach prowa-

dził kapitan Ł. O. Z. G. S. p. Wł. Kościelski za pomocą wykładów i dyskusji z dziedziny siatkówki, hazeny, szczyptorniaku i nowych przepisów koszykówki oraz regulaminów i postanowień P. Z. G. S.

Zaznaczyć należy, że egzamin dla sędziów jak również dla kierowników i kapitanów drużyn gier sportowych odbywał się według specjalnie opracowanych tekstów.

W innych okręgach egzamin odbywał się bez przeszkoleń, co w wysokim stopniu utrudniało dawanie szybkich i dobrych odpowiedzi.

Kłopoty z piłkarzami zawodowymi

Wielokrotny piłkarski mistrz Czechosłowacji, praska Sparta, znalazł się w kłopotliwej sytuacji.

W styczniu 1934 roku wygasa szeregi kontraktów tego klubu z czołowymi graczami, jak: Burger, Pelzner, Nejedly, Sedlaczek, Nadelen, Ledwina i Krenz. Z wyjątkiem Ledwiny są to najlepsi obok belga Braine'a gracze Sparty. Sparta wznawiała kontrakty z Nejedlym i Burgerem na dalsze cztery lata, inni jednak, jak Pelzner czy Krenz (oba międzynarodowie) nie chcą wznawiać kontraktów ze Sparta.

Zanoszą się więc na poważne osłabienie drużyny Sparty, która w dodatku niedawno utraciła swego najlepszego gracza, Silny'ego na rzecz Francji.

Łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej

Zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o mistrzostwo świata odbyły się mają w Holdingforsie w połowie stycznia 1934 roku.

Poza elitą fińską w zawodach wziąć mają liczny udział norwegowie i holendrzy, a także łyżwiarze Stanów Zjednoczonych.

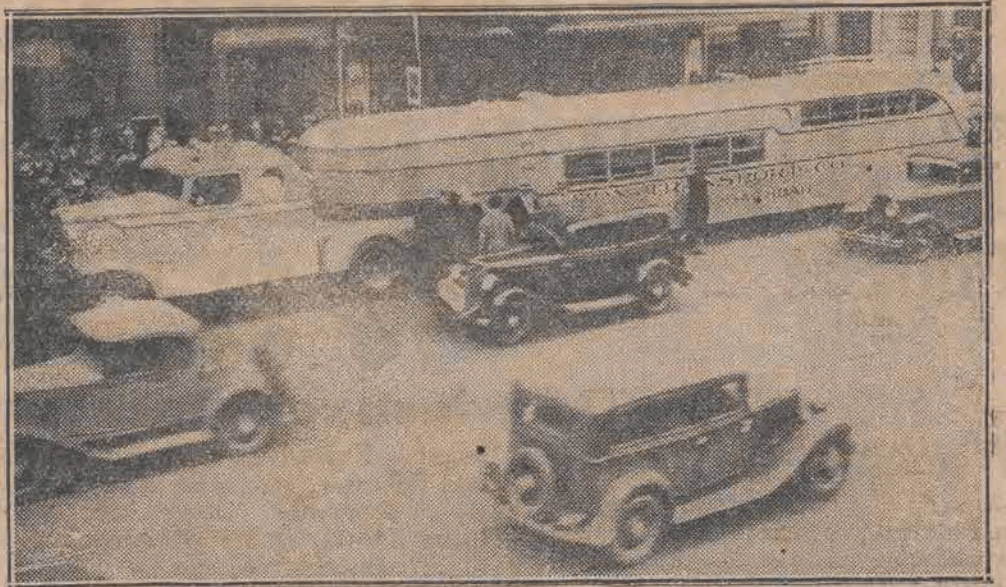
Mistrzostwa świata w jeździe figuralnej na lodzie odbędą się w dniach 22—23 lutego 1934 roku. Zawody obejmą jedynie konkurencje w jeździe parną. Jednocześnie odbędą się międzynarodowe zawody w jeździe figuralnej pań i panów.

Boże Narodzenie w kąpielowych strojach

Damaszek—Bagdad w ciągu 24 godzin



Na zdjęciu widzimy oryginalne przygotowania do świąt Bożego Narodzenia pod błękitnym niebem Kalifornii, w krainie, w której nigdy nie pada śnieg.



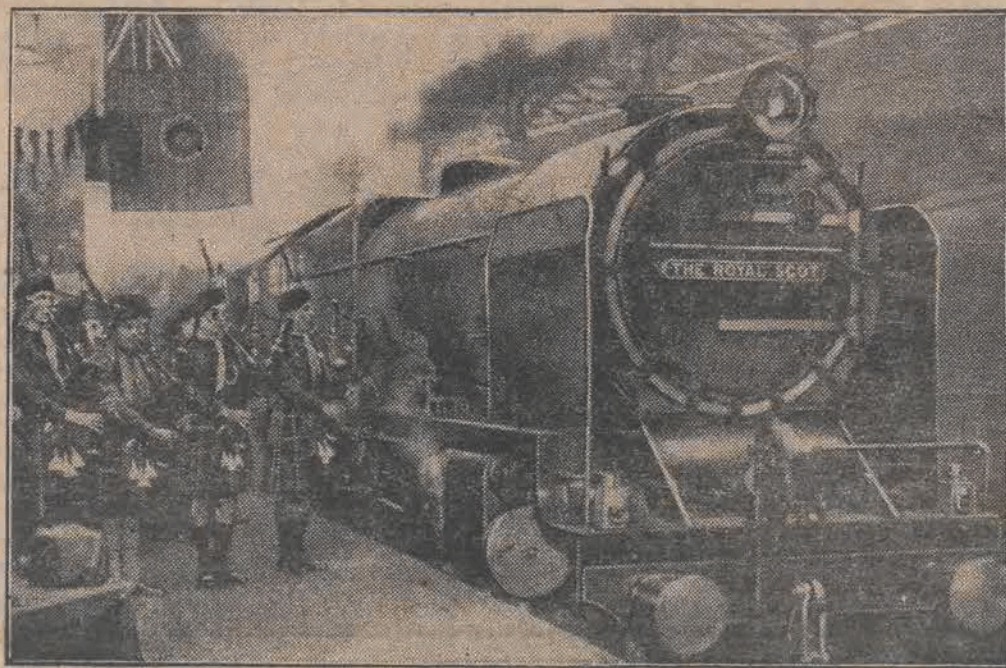
Jedna z firm amerykańskich skonstruowała potężny autobus, który utrzymać będzie regularną komunikację pomiędzy Damaszkim a Bagdadem, przebiegając tę przestrzeń w ciągu 24 godzin.

NINA BALABANOWA



słynna tancerka rosyjska, zbiera laury na występach w Paryżu.

Powrót „Królewskiego Szkota”



Słynna szkocka lokomotywa, która nosi nazwę „Królewskiego Szkota”, powróciła obecnie do Londynu, po odbyciu trasy 11.000 mil. Jej powrót był uroczysto witany przez szkocką orkiestrę narodową.

„KAPIEL” PAROWCA ANGIELSKIEGO.



Wielki parowiec angielski „Aquitania”, który znajduje się obecnie w dokach Southampton, pokrył się całą skorupą lodową. Zastosowano wobec tego garącą kapiel.

Codzienna nowelka „Expressu”

Po pięciu latach

Pięć lat już minęło od czasu, gdy Michał, student prawa uniwersytetu londyńskiego, zerwał z Mary, małą skromniutką ekspedjentką sklepową.

Zerwanie nastąpiło gwałtownie. Michał zaręczył się z córką zamożnego kupca i poprostu przestał przychodzić do małej ekspedjentki, nie udzielając jej nawet żadnych wyjaśnień.

Mary przez dłuższy okres czasu nie mogła tego przeboleć. Kochała przecież Michała bardzo gorąco i wierzyła nawet, że on się z nią ożeni.

I nagle znalazła się zupełnie sama na świecie. Nie miała bowiem rodziców, krewnych ani nawet przyjaciół.

Pięć lat minęło już od tego czasu... Do niedawna Mary przynajmniej jeszcze pracowała. Ale od dwóch miesięcy była już bez posady i zdążyła wyczerpać swe skromne oszczędności pieniężne.

Dziś od rana zgłodniała i wyczerpana, włóczyła się po wielkim mieście. Zwracała się do najroźniejszych firm, godząc się pracować za najniższe wynagrodzenie. Ale wszędzie spotykała się z odmową.

I gdy wieczorem wracała zrozpaczona do domu, na jakiejś ciemnej uliczce

zaczepił ją elegancko ubrany, pijany mężczyzna.

— Czemu panienka się tak śpieszy? — spytał ją, trzymając się jedną ręką latarni.

Mary podniosła na chwilę wzrok i krzyknęła przerażona:

— Michał!

Nie widziała go przecież od pięciu lat. Nie potrafiła więc opanować się.

Michał momentalnie otrzeźwiał. Widocznie to nieoczekiwane spotkanie i na nim wywarło wielkie wrażenie.

— Mary — wybełkotał — Tak dawno już ciebie nie widziałem! Myślałem już, że nie mieszkasz już w Londynie!

Mary przez chwilę zastanawiała się, co ma dalej czynić. Nie odpowiedzieć mu i przyspieszyć kroku? Nie, to nie miało żadnego sensu.

Lepiej już z nim pomówić, ale oczywiście o najubożniejszych sprawach, bo przecież to już zupełnie obcy człowiek.

— Nie, mieszkam w dalszym ciągu w Londynie — odparła mu cicho i na pozór zupełnie obojętnie.

— Bardzo cię przepraszam, moja droga, że w tak niegrzeczny sposób o ciebie zacząłem — mówił dalej Michał — Ale

widzisz... Jestem dziś trochę pod gazem. To mi się, niestety, coraz częściej zdarza w ostatnich czasach.

— Dlaczego? — spytała, spoglądając na wystawę sklepową.

— Dlatego, że nie jestem szczęśliwy. Moja połowica, wiesz chyba, że się ożeniłem, — niebardzo mi odpowiada. Ale cóż, ma dużo pieniędzy, a to podobno w dzisiejszych czasach najważniejsze.

— Podobno — uśmiechnęła się Mary.

— A jak tobie się powodzi? Pewno wyszłaś zamąż, prawda?

Mary przez chwilę milczała.

— Tak, wyszłam zamąż — skłamała — Jestem bardzo szczęśliwa. Mężowi mojemu doskonale powodzi się materialnie.

— Więc już nie pracujesz? — pytał Michał dalej.

— Oczywiście, że już nie pracuję — odpowiadała mu coraz śmiej — Mój mąż nie życzy sobie tego.

— A masz już dzieci?

— Nie, nie mam.

— Hm, a ja mam dwoje. Muszę ci jednak jeszcze raz powiedzieć, że nie znalazłem szczęścia w życiu. Skończyłem wprawdzie prawo zarabiam już, dzięki żonie mam dwie kamienice, ale to mi wszystko nie wystarczy. Marzę o miłości... Miłość, to wielka rzecz, moje dziecko...

Gdybyś chciała się ze mną spotykać,

byłbym bardzo szczęśliwy.

— Nie rozumiem — przerwała mu. Przecież ty masz żonę i dzieci.

— Tak, to prawda — bąknął w odpowiedzi — Powiedziałem ci jednak, że moje życie rodzinne zupełnie mi nie odpowiada i dlatego wciąż piję. Gdybyś się tylko zgodziła, moglibyśmy się często widywać. Wynająłbym nawet jakieś zaciszne gniazdko, gdzie bylibyśmy zupełnie bezpieczni. Przecież teraz tyle ludzi w ten sposób postępuje.

— I zdradzałbyś żonę bez żadnych skrępowań?

— Skrupułów? Któż w dzisiejszych czasach bawi się w takie rzeczy. Jesteś jeszcze strasznie naiwna — roześmiał się cynicznie.

— Widocznie nie dorosłam do dzisiejszych czasów — wyszeptowała. — Nie, Michale, ja się na to nigdy nie zgodzę. Więc się już nigdy nie zobaczymy.

— Boisz się męża, prawda? — roześmiał się znowu.

Nie odpowiedziała mu już.

Odwróciła się i szybkim krokiem pojechała się oddalać.

Michał wołał ją jeszcze. Po paru chwilach machnął jednak ręką i powłócił się w przeciwnym kierunku.

Gdy Mary zupełnie już straciła z oczu, zatrzymała się przed jakąś wystawą.

Płakała, jak małe dziecko... D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. ođ., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.